

Nie mam teraz czasu dla ciebie
Nie widziała cię długo matka
Jeszcze trochę poczekaj, dorośnij
Opowiemy ci o tych wypadkach

(...)

O tych ludziach, którzy poczuli
Że są teraz właśnie u siebie
Solidarnie walczą o dzisiaj
I o jutro także dla ciebie.

W tych kilku prostych wersach, pisanych 36 lat temu w gdańskiej stoczni, autorowi tekstu (Krzysztof Kasprzyk) udało się oddać sens 21 postulatów. Warto do nich wracać, bo ich przesłanie jest istotne także dzisiaj (pisze o tym obszernie w tym numerze „Magazynu” Adam Chmielecki). Jaki to sens, jakie przesłanie? To chęć bycia „u siebie”, bycia godnym robotnikiem, a nie pomiatanym robolem, podmiotem, a nie przedmiotem (dzisiaj powiedzielibyśmy – bitem w komputerze), to chęć zapewnienia godnego życia rodzinie dziś i pewność jutra. A jeśli walka – to walka

s o l i d a r n a. Wszak pierwsze postulaty dotyczyły przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz, a i później, wśród 21, znalazło się żądanie zwolnienia więźniów politycznych i przywrócenia praw prześladowanym w roku 1970 i 1976 (postulat 4). Dziś próby nawiązywania do 21 postulatów w innym wymiarze niż historyczny kończą się często ironicznym stwierdzeniem, że przecież nie będziemy wprowadzali kartek na mięso (postulat 11). To oczywista oczywistość. Ale oczywiste jest także to, że ci, którzy wówczas stanęli w pierwszej linii, wierzyli, że po zwycięstwie realizacja tych postulatów będzie możliwa, a ich życie się zmieni. Czy tak się stało? Czy beneficjentami odzyskanej wolności i suwerenności stali się właśnie oni? Co ma powiedzieć związkowiec szykanowany i zwalniany z pracy, oczywiście nie dlatego, że jest związkowcem, ależ skąd. Może iść do sądu, owszem. Jak dobrze pójdzie, werdykt usłyszy po dwóch latach. Albo zatrudniony na czas określony (jest ich 28 procent), który doskonale wie, że jeśli spróbuje wstąpić do organizacji, to będzie to ostatni okres zatrudnienia. Przez ostatnie lata przykład szedł z góry – systemowe wsparcie dumpingu płacowego, nagonka na związki zawodowe, próby ograniczania ich roli, lekceważenie dialogu – to nasz chleb powszedni.

A przecież 21 sierpniowych postulatów miało to zmienić. Już w pierwszym postuluje się powołanie związków zawodowych niezależnych od p r a c o d a w c ó w. Tymczasem dziś dla wielu pracodawców powstanie w ich zakładzie związków to największa klęska i gehenna. Bo

łatwiej jest rządzić grupą niezorganizowaną i zastraszoną, podzieloną i skłóconą. Postulat drugi – to prawo do strajku. Dzisiaj wprawdzie nie mówi się już o przerwach w pracy (tak nazywano przez pierwsze tygodnie strajki sierpniowe), ale mimo to jesteśmy jednym z nielicznych krajów w Europie, w którym każdy strajk ponadzakładowy i ponadbranżowy jest w praktyce nielegalny. A i wiele innych postulatów brzmi po tych 36 latach, po 26 latach polskiej ustrojowej transformacji, nad wyraz znajomo – poprawić warunki pracy służby zdrowia, zapewnić odpowiednią liczbę miejsc w żłobkach i przedszkolach, obniżyć wiek emerytalny, umożliwić wszystkim środowiskom uczestniczenie w dyskusji nad programem reform itd. I wreszcie ostatni – wprowadzić wszystkie soboty wolne od pracy. Dziś walczymy o wolne niedziele... I tylko postulat 19 – skrócić czas oczekiwania na mieszkanie – jest nieaktualny. Przecież każdy może kupić je od ręki na wolnym rynku. Pytanie, czy każdy? Zmienił się ustrój, państwo jest przynajmniej w teorii nasze, bo przecież możemy o jego kształcie decydować w wolnych wyborach, a jednak problemy pracownicze, które wówczas były katalizatorem solidarnościowej rewolucji, pozostały. Nie ma już wprawdzie przywilejów dla MO i SB, ba, nie ma już tych formacji, ale czy państwo z równą surowością traktuje tych możnych i silnych i tych najsłabszych? Mam co do tego wątpliwości, przynajmniej przez ostatnich wiele lat. Czy wobec tego warto było? Oczywiście, że tak. Warto było, bo wolność nie ma ceny. Warto było, bo mimo wszystko od nas wiele zależy. Społeczeństwo pokazało to dobitnie w 2015 roku. Na realizację wielkiej idei Polski solidarnej, która wyłania się z Sierpnia '80, nigdy nie jest za późno.

Jacek Rybicki